PRES

ORNY ILUSTROWANY.

:K, 11 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 3000. | № 33





Witze-prezydent

p. GROSZKOWSKI

na swoim rumaku.

P.P.S. przeciwko prez. Wojciechowskiemu.

Sensacyjny artykuł „Robotnika".

WARSZAWA, 11 września. (Telefonem od sprawozdawcy politycznego „Expressu").

Dzisiejszy „Robotnik" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł p. Diamanda p. t. „Zwołać Sejm!" W kołach politycznych wielkie poruszenie wywołał ustęp artykułu, w ostry sposób atakujący osobę prezydenta Rzeczypospolitej p. Wojciechowskiego.

„Robotnik" pisze:

„Nieodpowiedzialny prezydent Rzeczypospolitej, za którego odpowiedzialny jest rząd, objeżdża dzielnice państwa i wygłasza przemówienia, które z konstytucją pogodzić trudno. Na wywody prezydenta nie zgadza się opozycja sejmowa, nie zgadza się też wielu posłów bliskich większości sejmowej. Interes publiczny wymaga, ażeby dana była rządowi możność wypowiedzenia się co do mów p. Wojciechowskiego, a opozycji—przeciwstawienia niekonstytucyjnym oświadczeniom swego stanowiska".

W dalszym ciągu autor w ostry sposób atakuje marszałka Sejmu oraz rząd, że umyślnie zwlekają z otwarciem sesji sejmowej.

Artykuł ten, jako wyraz opinji, panującej we wszystkich ugrupowaniach lewicowych, a nawet w kołach zbliżonych do większości rządowej, które się rozczarowały do Witosa i jego gabinetu, jest sensacją dnia.

Groźba trzęsienia ziemi.

Sensacyjna teorja w związku z katastrofą Japonji.

RZYM, 10 września. „Corriere della Sera" publikuje sensacyjne wyjaśnienia dyrektora obserwatorjum z Livorno prof. Schiavazzi w związku z katastrofą w Japonji.

Profesor ten po dokładnem przestudjowaniu wszystkich okoliczności katastrofy doszedł do wniosku, że w żadnym razie nie mogła ona wyniknąć z podłoża wulkanicznego trzęsienia ziemi.

Zdaniem uczonego włoskiego kataklizm trzęsienia ziemi pozostaje w związku ze znanym przez większość geologów faktem kurczenia się całej części glebu.

Obserwacja ostatnich lat stwierdziła, że kurczenie to odbywa się obecnie w przyśpieszonym tempie.

Prof. Schiavazzi przewiduje, że katastrofa japońska nie będzie zjawiskiem od osobnionym, i że ziemia wkroczy obecnie w okres całej serji analogicznych kataklizmów, które mogą się zdarzyć w zupełnie nie dających się określić częściach globu zupełnie niezależnie od bezpośredniej bliskości wulkanów.

Ziemiaństwo chjeńskie broni się przed zamierzeniami rządu Witosa.

W tych dniach odbyć się ma w Warszawie zjazd posłów na Sejm i senatorów ziemian z „Chjeny" bez różnicy przynależności do klubów partyjnych. Celem zjazdu ma być omówienie obrony interesów wielkiej własności ziemskiej wobec depresji waluty i zamierzeń rządowych. Równocześnie rozważana ma być sprawa założenia pisma ziemiańskiego.

Opłaty telefoniczne między Polską a Gdańskiem we frankach złotych.

Nasz warszawski korespondent donosi: Ministerjum poczt i telegrafów zamierza taryfę telefoniczną w komunikacji między Polską a Gdańskiem od 15 b. m. obliczać we frankach złotych.

—o—

Inowrocław przestał być miejscowością leczniczą.

Ministerstwo zdrowia publicznego opracowało projekt ustawy, odbierający zakładowi uzdrowiskowemu w Inowrocławiu charakter miejscowości leczniczej dla użyteczności publicznej. Projekt oparty jest na uchwale uzdrowiskowej Rady państwowej, która doszła do przekonania, że Inowrocław jest miejscowością przemysłową, a wskutek tego niepo siadającą odpowiednich warunków sanitarnych oraz że nie posiada żadnych źródeł wodoleczniczych, zaś solanka pochodzi z kopalń zalanych wodą.

Lustracja gospodarki miejskiej.

Wrócił do Łodzi z urlopu p. radca Sokalski, który dn. 15 b. m. rozpocznie prace lustracyjne gospodarki samorządowej.

Strejku pracowników komunalnych nie będzie.

Jak się dowiaduje „Express Wieczorny" zatarg pracowników biurowych zostanie prawdopodobnie zlikwidowany na drodze polubownej.

Sprawa ta ostatecznie zostanie rozstrzygniętą na ogólnem zebraniu delegatów pracowniczych, które odbędzie się w czwartek dnia 13 b. m.

150-LETNI OBCHÓD KOMISJI EDUKACYJNEJ W ŁODZI.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w kuratorjum zebranie komisji obchodu 150-letniej rocznicy komisji edukacyjnej.

Na zebraniu tym omawiany będzie szczegółowo program obchodu, a także ustaloną zostanie nagroda na broszurę konkursową za działalność komisji edukacyjnej.

—o—

Tajemniczy wybuch granatu.

(Telefonem z Warszawy).

Dziś w nocy o godz. 12.50 przed domem Nr. 17 na ulicy Królewskiej, tuż obok gmachu Zachęty Sztuk Pięknych eksplodowała bomba.

Na chodniku przed wspomnianą kamienicą leżał konający mężczyzna z rozerwanym brzuchem i biodrem i poszarpaną lewą ręką.

Od wybuchu zapaliło się na nim ubranie, co widząc, jeden z nadbiegających policjantów przyniósł z restauracji Jackowskiego w ogrodzie Saskim wiadro wody i zalał tlejące ubranie.

Przed przybyciem Pogotowia nieznajomy skonał.

Jest to mężczyzna średniego wzrostu ubrany w ciemny garnitur i czapkę studenta konserwatorjum muzycznego.

Na miejsce wypadku przyjechał wkrót ce naczelnik policji śledczej. Policjanci otoczyli zwłoki, niedopuszczając osób postronnych. Ponieważ zachodziła obawa, iż leżący może mieć jeszcze przy sobie materjały wybuchowe, zwrócono się do ekspertów wojskowych z prośbą o przybycie, którzy przeszukali ubranie zabitego, lecz nie znaleźli innych materjałów wybuchowych.

Z odłamków granata poznano, że był to granat niemieckiej formy jajowatej.

Przy trupie znaleziono paczkę papierosów, ołówek i dwie chusteczki do nosa, z których jedna nosi inicjały A. S., poza tem nie znaleziono żadnych dokumentów ani papierów.

Wobec tego ustalenie narazie nazwiska zabitego jest niemożliwe.

Odprawa osłów — z „Pracy".

W ostatnim numerze „Pracy" bardzo nędznego tygodniczka, wydawanego przez tutejszą organizację N. P. R. ukazał się artykuł pod tytułem „Łajdactwo" następującej treści:

„Łobuzom ekspresowym całkiem już zabrakło konceptu w wymyślaniu na N. P. R. i zaczynają pisać widocznie po pijanemu. Otóż podług „Ekspesu" w N.P.R-ze łódzkim szykuje się ni mniej ni więcej tylko na rozłam. Prędzej wasze głupie łby się rozłupią, niż organizacja N. P. R. drgnie pod wpływem waszych głupich intryganckich artykułów.

Nie w smak wam, że wasze niewolniki pepesowskie na psy zeszły, że robotnik łódzki idzie ławą za swoją czystą polską partją i to o czem marzycie, pomieszczacie w waszych żydowsko-pepesowskich świstkach. Nie myślcie, że proletarjat polski jest skłonny do podlegania waszym destrukcyjnym łajdackim wpływom. Na wasze intrygi patrzy z pogardą i poniżeniem".

Ponieważ w przeciwieństwie do epitetów, któremi raczy nas główny organ N. P. R. w Łodzi, uważamy się za ludzi przyzwoitych, przeto do przytoczonego artykuliku dodamy tylko kilka uwag:

1) Jak nazwać ludzi, którzy przenoszą słownictwo najordynarniejszej knajpy na Bałutach na szpalty prasy polskiej?

2) W sprawie „łupania łbów" uznajemy całkowicie kompetencję i autorytet autora artykułu w „Pracy". Czy te chuligańskie zwyczaje pozostały jeszcze z czasów walk bratobójczych w r. 1905?

3) Rozłam w N. P. R. w Łodzi jest kwestją bardzo bliskiej przyszłości, bowiem bardzo wielu robotników dziś już ma zgoła otwarte oczy na działalność swych przywódców w magistracie i radzie miejskiej. Wiemy z zupełną pewnością pozatem, że w pewnych kołach N. P. R. trwa ferment i rozważane są możliwości energicznego wystąpienia przeciw tym członkom partji, którzy ją kompromitują sojuszem praktycznym z Chjeną. Pocóż, zresztą, mówić o zakulisowych sprawach, skoro bardzo dobrze jest przyjrzeć się działalności p. Kaźmierczaka, uczciwego przywódcy związków zawodowych polskich, oraz p. radnego Waszkiewicza, który głosuje przeciw magistratowi.

4) Nie mamy nic przeciw temu, by robotnicy organizowali się w związki zawodowe i partje nawet enpeerowskie. Owszem, jest to bardzo pocieszające, że nie idą luzem lecz w organizacjach, o programie, zresztą, lewicowym. Chodzi tylko o to, aby z organizacji tych zniknęły nienaturalne patyny reakcyjności i najwyższego oportunizmu, nakładane celowo i perfidyjnie przez endeckie „jaczejki" w samym łonie N. P. R.

5) Dobrzeby było, gdyby ludzie, którzy pisują w „Pracy" prócz „łupania łbów", znali się jeszcze nieco na języku polskim. Nie można bowiem pisać: „Proletarjat ...na wasze intrygi patrzy z... poniżeniem". Tak po polsku pisać nie można, bo oznacza to, że „poniża" się proletarjat.

Tak, tak, kochany filucie z „Pracy". Wiecej spokoju, zimnej krwi, zdrowych nerwów i elementarnych zasad dobrego wychowania i wykształcenia. Inaczej — rozmowa będzie bardzo trudna.

Zakłady Kruppa w Esse



Rycina powyższa przedstawia ogólny widok zakładów Kruppa, które, jeśli wierzyć prasie niemieckiej, mają być obsadzone przez francuskie wojska.

Przyczyny ostatniej katastrofy walutowej w Niemczech.

BERLIN, 10 września (Telegram własny „Expressu":)

Nowe zarządzenia wydane przez rząd Rzeszy celem zapobierzenia spadkowi marki niemieckiej nie odniosły żadnego skutku.

Kurs dolara zwyżkuje z niebywałą szybkością.

Dziś na giełdzie nieurzędowej dokonywano tranzakcji po kursie 68 miljonów za dolara.

Spekulacja walutowa, która przybiera zastraszające rozmiary trwa w dalszym ciągu i nawet dyktator finansowy, który posiada nadzwyczajne pełnomocnictwa nie może je ukrócić.

Powszechnie twierdzą tutaj, iż przemysłowcy i bankierzy z Nadrenji przyczynili się w ostatnim czasie do tak znacznego spadku marki niemieckiej. Przeprowadzając plan seperacji Nadrenji od Rzeszy niemieckiej rzucają oni ogromne ilości marek na rynek i jednocześnie zapotrzebowują ogromne ilości dewiz w banku Rzeszy.

—o—

Wszechświatowe skutki polityczne katastrofy japońskiej.

PARYŻ 10 września (Telegram własny „Expressu":)

Prasa francuska, która dotychczas przemilczała skutki polityczne, jakie wywołało trzęsienie ziemi w Japonji, dzisiaj poświęca tej tak ważnej sprawie wiele miejsca.

„Journée Industrielle" pisze, iż cały świat odczuje pospodarczo i politycznie skutki tej katastrofy. Japonja zmuszona będzie wszystkie swoje siły skierować ku odbudowie swego kraju. Zmienia to zasadniczo dotychczasową utrzymaną równowagę na oceanie spokojnym.

W niedługim czasie także Europa odczuje powyższą zmianę.

Stany Zjednoczone będą starały się powiększyć swą władzę. Również los Chin znacznie się zmieni w kierunku dodatnim dla rozwoju i niepodległości tego państwa.

—o—

KOMUNIKACJA LOTNICZA SZWECJA—PERSJA.

AW. — MOSKWA, 10 września — Firma niemiecka „Junkers" zawarła z sowietami umowę, w myśl której otrzyma ona prawo budowania w Rosji aparatów i urządzeń komunikacji lotniczych między Szwecją a Persją.

Pierwsza próba lotu Moskwa—Teheran odbyła się bez wypadku.

70 PROCENT BUDYNKÓW ZNISZCZONYCH.

AW. BERLIN, 10 września — United Press" donosi, że w ciągu dnia wczorajszego odczuwano w Japonji nowe trzęsienie ziemi.

Z Nagasaki donoszą urzędowo, że ogólna liczba ofiar wynosi 1.350.000 ludzi. Zniszczonych zostało 316 tysiecy budynków. WTokio 70 proc. budynków jest zniczonych.

KONDOLENCJE PREZYDENTA RZPLITEJ.

PAT. — WARSZAWA, 10 września — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował następujący telegram do Jego Cesarskiej Mości cesarza Japonji:

Głęboko przejęty straszną katastrofą, proszę Waszą Cesarską Mość przyjąć łaskawie odemnie osobiście i od narodu polskiego najszczersze wyrazy współczucia i jaknajgłębszej sympatji.

Podpisano: **Wojciechowski.**

... n ... smy, zw... jak obecnie, a tutaj ... ymi względami wydawców i publiczności cieszą się młodzi autorowie.

Przed wojną nawet głośniejsi powieściopisarze francuscy byli zadowoleni, kiedy ich książka rozeszła się w 10 lub 15 tysiącach. Dziś powieść, która nie rozejdzie się w szybkim czasie w 25 tys. egzemplarzy uchodzi za uchybioną, za taką, która nie znalazła łaski u czytelników.

Paryski „L'Eclair", z którego czerpiemy te szczegóły, podaje również interesujące dane o honorarjach autorów. Charakterystvcznym jest, że oddawna zarobki autorskie ulegają tam kaprysowi, trudnemu do wytłumaczenia. Kiedy np. pani de Saael w r. 1802 sprzedała swoją „Delfinę" za 3.000 fr., to niedługo potem Eugenjusz Sue pobierał honorarja bardzo pokaźne.

I tak „Żyda wiecznego tułacza" sprzedał oficjalnemu dziennikowi „Constiututionnel, na feljeton za 100.000 fr, a tę samą powieść księgarzowi za 110.000 i to tylko na 10 lat. Zaś „Journal des Debats" zapłacił mu za „Tajemnice Paryża 160 tys. również do feljetonu. Dodać należy, że były to pierwsze feljetony powieściowe w pismach perjodycznych i że odrazu znalazły olbrzymie powodzenie.

Lamartine sprzedał wszystkie swe dzieła, z których przedtem niektóre już były dobrze zapłacone, za ogólną sumę 350 tys. fr., i rentę roczną 8.000 z dodatkiem 200.000 za „Girondins".

Natomiast George Sand zarabiała bardzo mało i ucieszyła się wielce, kiedy „Revue des Deux Mondes" nabyło jedną z jej powieści za 41 franków za stronę.

Zapomniany dziś powieściopisarz Ludwik Ulbach, niegdyś bardzo popularny, zarobił powieściami miljon franków.

Wkitor Hugo dopiero znacznie później zaczął dobrze zarabiać. — Z początku nie szło pomyślnie. On sam przyznawał, że „przyczynił się" do jakich 20 bankructw księgarskich. Około roku 1840 jeden z jego wydawców sprzedał nakład poety w ilości 60 tys. egzemplarzy innej firmie księgarskiej za 70 tys. franków ze stratą 100 tys. Ta inna firma straciła na ilustrowanych wydaniach W. Hugo 250 tys. Późniejsze jego honorarja natomiast były znaczne. Za „Nędzników" otrzymał 400 tys., za „Pracowników morza" 120 tys.

Jednym z najjaskrawszych przykładów kaprysów losów był bardzo znany i lubiany powieściopisarz Chamfleury, którego dzieła w ilości przeszło 100 tomów zostały sprzedane po śmierci autora na własność księgarską za 1210 franków a rękopis niewydanej powieści za 30 franków.

Dodamy od siebie, że przed wojną za najlepiej płatnego autora francuskiego uchodził Anatol France. Otóż fama publiczna w Paryżu głosiła, że honorarja jego nie umywają się nawet do bajecznych sum, które zarabiają popularni autorowie feljetonów powieściowych do wielkich dzienników paryskich jak Pierre Decourcelles, Jules Mary, Gaston Leroux i wiele innych, zwłaszcza kiedy ich powieści są równocześnie „kręcone" na filmie, co niejednokrotnie działo się w takiej zgodności czasu, że publiczność co piątek mogła oglądać w kinach epizod, który w poprzednim tygodniu czytała w feljetonie.

Meda tych kino-feljetonów utrzymała się jeszcze przez parę lat po wojnie i niejednemu autorowi przyniosła ładną fortunkę.

—o—

Z teki karykatur Artura Szyka.



Kazimierz Wroczyński, dyrektor Teatru Miejskiego.

Zgrzyty.

Najnowsze projekty praw.

Przeminął czas, przeminął czas,
Prąd mamy ósemkowy,
Ale niech żaden nie sądzi z was,
Że znikną prawa osnowy.

Rozliczna bywa programów treść,
Lecz nawet śród tego grona
Nikt konstytucji nie myśli znieść,
Będzie najpilniej strzeżona.

Bo i prawica, jak matkę czczę,
Państwo z ludowych praw klei,
Lecz jak wolności w czyn wcielą się
Opowiem wnet po kolei.

Swoboda słowa potrzebna jest
Dla wszelkich narodów zdrowych,
Więc śród sejmowych uchwalą sjest
Swobodę słów... „rozwojowych“.

Za wolność druku niewoli wróg
Swe życie wciąż oddać gotów,
Uchwalą wtedy swobodny druk
Niepokrywanych... banknotów.

Gdzie wodzi wolność sumieniz rej,
Tam niema z jarzma ni cienia,
Więc wwiodą — zgłoskę dodając jej—
Swobodę... o d sumienia.

Któż nie szanuje równości praw?
Jej nie czcić byłoby zgrozą,
Więc śród poselskich uchwalą ław
Ogólną równość... przed kozą.

Wyborcze prawo powszechne też
Byś dalej miał mój synulu,
Będziesz mógł wybrać--o ciesz się ciesz!--
Wnieść karę lub siedzieć w ulu.

Za każde słowo poseł pod sąd
Pójdzie, lecz sens będzie wzniosły,
Bo wszyscy w państwie, gdy zechce rząd,
Będą nietknięci... jak posły.

Sat.

Manja wielkości magistratu.

Nie mają pieniędzy na zapłacenie pensji, a chcą wydać miljon franków szwajcarskich.

Jedną z najniebezpieczniejszych chorób psychologicznych jest manja wielkości.

Choroba ta grasuje nagminnie wśród członków naszego magistratu.

Nie jest tajemnicą, iż sytuacja finansowa miasta jest katastrofalna — pożyczki z P. K. K. P. i skarbu państwa zawiodły, kasy magistrackie świeca pustkami i są dzień w dzień oblegane przez rzesze urzędników i dostawców magistrackich.

W tych warunkach raz po raz tworzone są z potężnym rozmachem projekty miljardowych inwestycji.

I gdy plany te rozbrzmiewają potężnem echem, magistrat skromnie prostuje, że nie jest to zagadnieniem aktualnem lecz projektem na dalszą metę.

Obecnie znów magistrat zamierza przystąpić do budowy własnego gmachu w którymby znalazły pomieszczenia rozrzucone po całem mieście urzędy magistrackie..,

Faktycznie potrzeba takiego gmachu jest paląca, lecz stan finansów miejskich nie tylko że nie pozwala na realizowanie tego planu, lecz wykluczone jest nawet tworzenie projektów w tej sprawie.

Sensacyjne plany o podatku w wysokości 1 miljona franków szwajcarskich należą do rzędu bujnych fantazji magistrackich genjuszy finansowych, których nie można brać na serjo...

Pożądanemby było, by miast tworzenia tak szerokich planów, p. p. Groszkowski i Kulamowicz zajęli się uregulowaniem wypłaty zaległych pensji urzędnikom magistrackim, których cierpliwość może się w końcu wyczerpać...

Nagłe zapytanie pod adresem magistratu.

Na drzwiach wydziału prezydjalnego magistratu m. Łodzi, mieszczącego się naprzeciwko gabinetu wice-prezydenta p. Groszkowskiego, znajduje się wizytówka p. Bernarda Pilcera.

Ponieważ po mieście kursują najrozmaitsze pogłoski co do ustąpienia p. Pilcera, wzywamy magistrat do oświadczenia w ciągu 3 dni, czy pan Bernard Pilcer jest urzędnikiem magistratu m. Łodzi, czy też otrzymał dymisję.

Audiatur et altera pars.

Zatarg o Teatr Premjer

Co mówi dyrektor tego teatru p. Ortym.

Wczoraj odwiedził naszą redakcję p. Tymoteusz Ortym, dyrektor „Teatru Premjer“ i oświadczył nam co następuje:

Wbrew wzmiankom kronikarskim występy „Teatru Premjer“ odbędą

Nieprawdą jest, jakoby termin pierwszego występu „Teatru Premjer“ został wybrany złośliwie w dniu inauguracji sezonu w Teatrze Miejskim. Jest to przypadkowy zbieg dat. Pierwsze występy „Teatru Premjer“ miały się odbyć w dn. 8 i 9 b. m. i na te dni miałem podpisane kontrakty z aktorami, co nietrudno jest sprawdzić.

Jednakże, wskutek przedłużenia występów teatru żydowskiego w „Scali“, pan Kuperman zakomunikował mi, iż na 8 i 9 b. m. sali mi oddać nie może, wskutek czego musiałem przesunąć terminy występów „Teatru Premjer“ na d. 12 i 13 b.m.

Co się tyczy dalszych występów Teatru Premjer, to oświadczam, iż będą się one w Łodzi odbywać.

Na naszą uwagę, iż Związek Artystów Scen Polskich nie pozwala swym członkom brać udziału w występach „Teatru Premjer“ w tych miastach, w których znajdują się stałe teatry. p. Ortym oświadczył, iż artyści, z którymi zawarł kontrakty, zdają sobie doskonale sprawę z konsekwencji niepodporządkowania się w tej sprawie uchwale zarządu głównego Z. A. S. P. gotowi są je ponosić.

Narodziny „djabła w Pińszczyźnie.

Z Pińska donoszą: W ubiegłym miesiącu głuche okolice Porzecza w Pińszczyźnie napełniła sensacyjna wiadomość o narodzinach „djabła“.

Istotnie w zdumienie wprowadził wszystkich fakt przyjścia na świat potwora od klaczy w majątku Porzecze. Potwór, który się urodził, miał wygląd następujący: tył był zupełnie podobny do konia, dalej szedł tułów z szyją bez przednich nóg, zakończenie tułowia przedstawiało coś w rodzaju głowy; szczęka dolna silnie rozwinięta i wysunięta naprzód, a górna zupełnie nie rozwinięta i zadarta do góry.

Na miejscu czoła widniało jedno duże oko. Potwór żył i gdyby nie nieoględne uśmiercenie 5-ciu strzałami tego dziwoląga — świat naukowy prawdopodobnie miałby ciekawe pole do badań.

Okolice Porzecza były tą wieścią tak zaelektryzowane, że urządziły pielgrzymkę do Porzecza na narodziny „djabła“.

Policja, słuchając wersji, że została uśmiercona istota żyjąca podobna do człowieka, sporządziła protokół.

Ulica Cegielniana nareszcie została uporządkowana.

Zawdzięczamy to premjerze w teatrze miejskim

Stosownie do przyrzeczeń, złożonych przez magistrat, przez cały dzień dzisiejszy i w nocy prace brukarskie na ul. Cegielnianej będą się odbywać w przyśpieszonem tempie i robotnicy będą pracować w godzinach nadliczbowych, tak, iż do dnia jutrzejszego droga do teatru ma być uporządkowana.

Samobójstwo.

Zamieszkała przy ulicy Feliksa № 11, Helena Denis napiła się w celu zamobójczym sporej dozy karbolu.

A gdy wódka mózg rozpala...

28-letnia Lucyna Dębińska, żona sztetmacha, została uderzona przez pijanego męża krzesełkiem w głowę.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy.

Smiertelny śmiech.

W miejscowości Peterburg w stanie Indjana zdarzył się niedawno wypadek, że pewien obywatel amerykański, nazwiskiem John Chamberlin, formalnie zaśmiał się na śmierć. Chamberlin znajdował się w kinematografie, gdzie właśnie dawano jakąś nadzwyczaj wesołą komedję. Chamberlin dostał takiego napadu szalonej wesołości, że śmiał się przez kwadrans bez przerwy, wprost zanosząc się ze śmiechu. Nagle po upływie kwadransa padł martwy na swój fotel. Lekarz stwierdził, że atak apoplektyczny położył kres jego życiu.

Pan Cynarski na zjeździe miast.

Niefortunne projekty p. Cynarskiego i wypadek z jego wizytówką.

Czy opozycja będzie interpelowała w Radzie miejskiej?

Pan prezydent Cynarski na gruncie Katowic odzyskał pewność siebie.

Wnioski jego, przekładane komisji administracyjnej mogły wywołać wrażenie, iż sytuacja p. Cynarskiego jest tak pewna, iż nie można wątpić, że będzie on w Łodzi dożywotnim prezydentem.

Pan Cynarski uważał za stosowne wystąpić w obronie istnienia obecnej rady miejskiej — wniosek jego zmierzał do przedłużenia kadencji obecnej rady miejskiej do roku 1930.

Pomysłowi temu nie można odmawiać dalekowzroczności, wątpliwości nasuwać jedynie może słuszność tej koncepcji. —

Zasadniczo p. Cynarski wychodzi całkowicie z założenia, że nie może być mowy o nieprawności postępowania o ile chodzi o jego osobę.

P. Cynarski poparł również tezę p. Zawadzkiego co do wprowadzenia instytucji starszych radnych (obdermanów) coprawda koncepcja instytucji tej była wysunięta jedynie dla umożliwienia ciągłości pracy samorządowej w małych miastach, ale p. Cynarski uważał, iż nie można zaniedbać koncepcji, któraby mogła umożliwić stronnictwu jego dalsze rządy.

Pomysły p. Cynarskiego i tezy przezeń popierane nie miały na zjeździe powodzenia.

Członkowie komisji administracyjno-samorządowej nie chcieli rozumieć wzniosłych intencji p. Cynarskiego i odrzucili projektowaną przezeń poprawkę wśród gradu uszczypliwych uwag, skierowanych pod adresem tego niefortunnego bojowca o władzę.

Pod koniec zjazdu, p. Cynarski postanowił się zrehabilitować i zaprosić zjazd do Łodzi.

Pomysł ten należałoby przyjąć i uznać lecz i tą koncepcję spaczył p. Cynarski swym sposobem działania. — Otóż zaproszenie to wystosował p. Cynarski na własnej swej wizytówce, akceptując w ten sposób — „miasto — to ja“.

Oczywiście, tego rodzaju traktowanie sprawy nie wywarło dodatniego wrażenia wśród prezydjum.

Naogół stwierdzić należy, iż wystąpienia przedstawicieli naszego samorządu były kompromitujące.

Poczynając od ataku p. Fichny na prezydjum, a kończąc na nieszczęsnej „prezydenckiej“ karcie wizytowej wszystkie te zachcianki panów z prawicy cechowała nieznajomość zasad parlamentaryzmu i prostego taktu...

Odczuwało się, iż na gruncie zjazdowym nie obawiają się surowych admonicji p. p. Rżewskiego i Rapalskiego...

Nie wątpimy jednak, iż nad sprawami temi opozycja nie przejdzie do porządku dziennego i wykaże iż bezkarnie nie można narażać na szwank miasta tak jak to czynią na każdym kroku przedstawiciele naszej rządzącej większości. **Tul.**

Migawki sądowe.

—o—

Krzyczący interes.

Siódma rano. Nad Łodzią rozsuwa się szare pasmo świtu. Niebo niewyraźne, nie można wywnioskować: będzie deszcz, czy też słońce.?.

Przewracam się na drugi bok. Spać, spać, spać...

Nagle budzi mię ochrypły głos z pod wórza:

— Handel! handel handel!..

Psiakrew! — myślę sobie — że też nie można nawet wyspać się porządnie! Taki cudowny sen — wszystko już było w porządku — dała się namówić na całusa — i nagle:

— Handel! handel! handel!..

Wszystko przepadło. Otwieram oczy chwilkę trwa cisza: Przykrywam kołdrą głowę i zasypiam znowu. Tyle, tyle kolorów wije się przed oczyma, gonią się barwy w dziwacznej mozajce, plączą się i powoli znikają gdzieś w dali.

Znowu poczynam śnić.

I nagle ten sam ochrypły głos:

— Handel! handel! handel!..

Co się z nim u licha stało! Uwziął się na mnie — nie da mi dziś spokoju! Jestem taki śpiący! Aaaa!..

I znowu cicho. Pewnie już sobie poszedł. Niech idzie z Bogiem! Zamykam po raz wtóry oczy i — zasypiam.

Ładny będę miał dzień! Znowu:

— Handel!

Napewno będzie strejk tramwajów i będę musiał „na piechtę“ pędzić do biura na Górny — Rynek, albo stanie się jakieś inne nieszczęście.

Ktoś mi nawet mówił, że wywołanie handlarza na podwórku i wycie psa jednakowe nieszczęście wróży.

O pół do dziewiątej — przyszedł drugi z tenorowym głosem, w dwadzieścia minut potem trzeci z głosem wcale nie przypominającym arję z „Żydówki“ śpiewaną przez Gruszczyńskiego — a potem regularnie co dziesięć minut albo katarynka, albo handlarz, albo „łupiny“ albo wogóle artysta — śpiewak podwórzowy.

Wybiegłem z domu i wprost do sądu dla uzbierania materjału do „Migawek“.

I wyobraźcie sobie wpadłem na następującą sprawę:

Oskarżony Wojciech Lubek dozorca domu za obrazę czynną.

Oskarżyciel Jakób Winter — handlarz.

Okoliczności sprawy mniej więcej te których sam byłem świadkiem.

Zmęczony Lubek całonocnem otwieraniem bramy zasnął snem sprawiedliwych dopiero nad samym ranem.

Śniło mu się widać coś bardzo przyjemnego (czyżby aż takie podobieństwo w szczegółach) — gdy nagle ten Jakób Winter wchodzi mu w paradę z workiem pod pachą i krzyczy nad samym uchem nieśmiertelne hasło:

— Handel! handel! handel!..

I gdyby to choć raz jeden tylko! — Gdzie tam! Jak męki tantalowe znosi cierpliwy Wincenty popisy wokalne Jakóba Winta — w końcu sytuacja naprężyła się do punktu kulminacyjnego.

Wincenty porwał. się z łóżka, chwycił pałeczkę dyrygenta w postaci dość zyżytej miotły i trzepnął nią kilka razy niefortunnego solistę.

Biedak potłuczony i zbity musiał zrezygnować z „krzyczącego interesu“ i udać się pod opiekę komisarjatu.

Na sądzie oczywiście sympatje moje były po stronie oskarżonego — mimo to jednak pan Wincenty dostał 4 dni aresztu za obrazę czynną przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

I na tem koniec. **Juris.**

FELJETON.

Kobieta, wino, śpiew i ja.

Kobieta! Wino! Śpiew!,,.

Trzy wielkie potężne czynniki, które podług mniemania pewnego rodzaju ludzi powinny wypełnić życie człowieka. Dla tego hasła nasi poczciwi literaci, artyści, aktorzy, malarze, sztubacy, studenci, oficerowie et tutti quanti, rzucali nieraz w kąt całe życie, bo przecie, „tylko raz się żyje“...

Kobieta, wino, śpiew — przewija się, jak czerwona nić poprzez życie człowieka — to już nie ulega żadnej wątpliwości...

Przykład: moje życie...

— — — — — — — — — —

I.

Ja mam 10 lat.

Kobieta — 8-letnia Ircia z tego samego podwórza.

Wino — woda sodowa (pół szklanki za grosz).

Śpiew — „Tam gdzie czysta woda, tam koniki piiją“...

(Rzecz dzieje się na podwórzu podczas gry w „klasę“).

Ja: Irka, mówię ci po raz ostatni: nie deptaj na „randę“, bo się nie będzie liczyć...

Kobieta: Właśnie, że nie „deptam“.

Ja: A ja ci mówię, że tak...

Kobieta: Właśnie, że nie...

Ja: Właśnie, że...

Kobieta: Właśnie...

Ja: Smarkulińska jesteś...

Kobieta: A ty większy...

Ja: Czekaj: jak ja powiem mojemu tatusiowi, to...

Kobieta: Skarżypyta — pod-ko-py-ta...

Ja: ...a jak mój tatuś będzie chciał, to położy jednym palcem twojego tatusia na obydwie łopatki. wiesz?...

Kobieta: A moja mamusia — twojego tatusia pół palcem...

Ja: Wcale nie, bo mój tatuś jest właśnie mężny.

Kobieta: A moja mamusia zamężna, wiesz?...

— — — — — — — — — —

A w nocy kulawa niania śpiewała jak zwykle: „Tam gdzie czysta woooda, tam koniki piiją, gdzie ładne dziewczynki, tam się chłopcy biiiją“...

II.

Ja mam 15 lat.

Kobieta — czarny fartuszek i te oczy, ach, te oczy:

Wino — „Sinalco“ i wiśniak, „buchany“ z kredensu...

Śpiew — „A kto chce rozkoszy użyć, niech idzie do wojska służyć“....

(Rzecz dzieje się w parku Poniatowskiego na „wagarach“).

Kobieta: Dlaczego kolega taki małomówny

Ja: No... bo... no... to... z przyzwyczajenia...

Kobieta: (Uśmiech)

Ja: (Rumieniec)

Kobieta: A czy kolega umie grać w fusbal?

Ja: Jeszcze jak!...

[Kobi]eta: E, kolega jest coś tak bar[dzo ...]wny, że doprawdy

Ja: (myślę) Rinaldo, Rinaldini porwał piękną hrabiankę i zawiózł do swego zamku... Gdybym ja był... gdyby ona była...

Kobieta: A czy kolega czytał już Forella?...

Ja: Jeszcze jak!...

Kobieta: Niech kolega mi urwie ten bratek, co tam rośnie na klombie,,.

Ja: (zrywam się z ławki, biegnę jak szalony na klomb, rozdzieram spodnie o drut, dostaję po karku od ogrodnika, ale przynoszę, przynoszę, bo to dla **niej).**

Kobieta: A co kolega chciałby za to dostać odemnie?...

Ja: (myślę sobie: albo teraz, albo nigdy...) Chcę za to... chcę.. zaczyna się **ca,** a kończy na **łus...**

Kobieta: Kolega jest zupełnie niewychowany i ma czarny charakter.. Od dzisiejszego dnia..

— — — — — — — — — —

W nocy gryzłem z rozpaczy róg poduszki, a w piersiach coś łkało i śpiewało: „A kto chce rozkoszy użyć, niech idzie do wojska słuuużyć“...

III.

Ja mam 23 lata.

Kobieta — ...„ja nie jestem **taka,** jak ty myślisz“..

Wino — czysta z kropką, półnawpół, troszkę tego i cokolwiek z tamtej..

Śpiew — „Całe me życie i cały dla mnie świat Ciechocinek, Ciechocinek“..

(Rzecz dzieje się w „Wiedeńskiej“).

Ja: Słuchaj Felka, kochasz mnie?...

Kobieta: Z całej siły, serca i duszy...

Ja: Więc powiem ci coś.

Kobieta: Słucham...

Ja: Czy ty wiesz, Felko, co to znaczy ogień twórczy, czy ty wiesz, Felko? Czy ty wiesz, co to znaczy, jak w sercu coś tak szarpie. że chce się napisać jakieś dwieście feljetonów po trzysta wierszy, po tysiąc za wiersz? Czy ty wiesz, co znaczy „Weltschmerz“ i sława, i czysty kołnierzyk na codzień, i serce olbrzymie, jak świat? Czy ty reagujesz, Felko, na pietyzm dla altruistycznej idei kosmopolityzmu? Czy ty, Felko...

Kobieta. Och, wiem, czuję... A może mi już fundniesz taki kapelusz, jaki nosi ta z pierwszego piętra...

Ja: Felka, ty mnie nie rozumiesz...

Kobieta: Rozumiem, rozumiem... To postaw chociaż sznycel z jajkiem.

Ja: Felka, ty bluźnisz...

Kobieta: Idjota...

Ja: Zdarza się...

Kobieta: Błazen, dureń, osioł... (itd).

— — — — — — — — — —

W nocy: czysta z kropką, pół [...], troszkę z tej, troszkę z tamtej, znów czysta i z kropką.. A potem: głowa na krańcu stołu, a z ust płynie wraz ze śliną. „Całe me życie i cały dla mnie świat. Ciechocinek, Ciechocinek“...

Dlaczego akurat to?

A bo ja wiem?...

IV.

Ja mam 60 lat.

Kobieta — tia-tia, tiu-tiu, lia-lia.

Wino — rambarbarum na winie, co godzina — stołowa łyżeczka.

Śpiew — „Czy pamiętasz, czy pamiętasz, czy pa-mię-tasz?“,

(Rzecz dzieje się przy piecyku).

Kobieta: Którego dzisiaj mamy?

Ja: Dwudziestego...

Kobieta: Tak, tak... ciężkie czasy.. tak, tak...

Ja. Jeszcze jak... ciężkie czasy... tak, tak...

Kobieta: A to dopiero słonko świeci..

Ja: Świeci słonko...

Kobieta: No tak, ciężkie czasy... tak, tak... ciężkie...

Ja: Oj, to ci ciężkie czasy... tak, tak oj, tak...

— — — — — — — — — —

A w nocy było cicho, cicho, ho, ho, jeszcze jak cicho...

Spleen.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 11-go września 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 11-go września 192?

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 259000.

CZEKI.

Nowy Jork 259.000
Londyn 1.180.000—
Paryż 14.700—
Belgja 12.100
Berlin 0.004
Szwajcarja 46.590

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 11470
Berlin 0,004
Chrystjanja 40300
Holandja 98000
Kopenhaga 45350
Londyn 1,130,000
Nowy York 245500—248000
Paryż 14000
Praga 7440
Szwajcarja 44800
Sztokholm 66300
Wiedeń 345
Włochy 10800

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 11350
Nowy York 246500
Paryż 13750
Praga 7400
Szwajcarja 44450
Wiedeń 345
Włochy 10600

TRZECIE NOTOWANIA

Dolary 290000
Obrotów innych nie dokonano.
Tendencja dla walut bez zmiany, dla akcji utrzymana w granicach wczorajszych.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 11 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 17000
Nowy York 46,000,000—47,000,000

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 11 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa 20,000
Marka polska 21000
Nowy York 58,000,000

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 1085 — 1045.
Bank dla H. i P. 272 i pół (1) 292 i pół 290 drobne
Bank Kredytowy W. 170 — 180.
Bank Małopolski 110.
Bank Polski Przem. Lw. 75 — 80 — 75.
Bank Zw. Ziemian 95 — 92 i pół - 95
Bank Zj. Ziem. Pol. 250 — 245.
Bank Zw. Spółek Zar. 600.
Bank Zachodni 720.
Bank Handl. Wil. Pryw. 245 — 237 i pół.
Bank Tow. Spółdz. 350.
Częstocice 6200 — 600 — 6100.
Michałów 680 — 610 — 630.
Cukier 9000 — 8800—9000 (4) 9 i pół 9100 (5) 9300 (7) 11000.
Łazy 85.
Węgiel 850 (1) 930 — 880 900 (2) — 1100 — 1250.
Lilpop 170 — 200 — 190 (1) 170 — 215 — 195.
Modrzejów 1650 — 1750 — 1710.
Ostrowiec 2050 — 2100 — 2060
V. em. 1850 — 1950 — 1915.
Rohn 285 — 280 — 290.
Rudzki 640 — 635 (1) 725 — 675. 755.
Starachowice 1050 — 1190 — 1170.
Ursus 240.
Parowozy 110 — 125 — 122 i pół.
Fitzner i Gamper 2000 — 1600
P. T. G. 810.
Korek 70.
Zieleniewski 1900 — 2000.
Żyrardów 55 — 49 — 50.
Borkowski 170 — 200.
Jabłkowscy 40 — 43.
Żegluga 30 — 28 — 29 i pół.
Siła i Światło 160 — 170.
Puls 90 — 85 — 95.
Chodorów (1) 1160 — 1200 drobne 1225 — 1210 — 1250.
Czersk 400 — 410 — 400.
Gosławice 415 — 450 — 430.
Norblin 300 — 310 (1) 340 — 335 (2) 380 — 415.
Ćmielów 230 — 235.
Spirytus 660 — 640 — 650.
Skóry 62 i pół. — 58.
Spiess 325 — 350.
Zach. Tow. dla H. i P. 52 i pół — 50.
Elektryczność 1400 — 1500.
Kluczew 170.
Cerata 52 i pół.
Tkanina 50 — 40 — 43.
Bednawski 85.
Konopie 205.
Nafta 260 — 250.
Tendencja na ogół jest mocniejsza.

POLSKI LOT BEZSILNIKOWY.

PAT. — NOWY TARG, 10 września — W dniu 6 b. m. dokono szereg lotów. Samolot sekcji lotniczej studentów politechniki warszawskiej wzniósł się 16 razy i zdołał się utrzymać w powietrzu bez lądowania ogółem 3 minuty 3 sek.

Por. Błażewski po rozbiciu się maszyny wycofał się z konkursu, pilot Rutkowski latał raz, utrzymując się w powietrzu jedną minutę. Podczas lądowania rozbił maszynę. Kpt. Jach latał 17 sekund. Por. Knowiers z Suchodniowa, z powodu rozbicia maszyny, wycofał się z konkursu. Pan Ulas utrzymał się w powietrzu 1 minutę 14 sekund.

Zamknięcie konkursu nastąpi dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczorem.

—o—

ORGANIZACJA ARMJI ROSYJSKIEJ.

AW. — SZTOKHOLM, 10 września — „Svenska Tagblat" podaje szczegóły tyczące nowej organizacji armji sowieckiej. Rezerwy tej armji mają być zorganizowane w ten sposób, aby w razie mobilizacji z 600 tys. wojsk zawodowych uzyskać armję 10 miljonową. Według nowych projektów rządu sowieckiego obowiązek służby wojskowej czynnej obliczony na 4 lata. Młodzież ma być zaprawiana do służby wojskowej już od lat najwcześniejszych a młodzieńcy w wieku od 16—18 odbywać będą corocznie miesięczne ćwiczenia wojskowe.

STREJK W PRZEMYŚLE DRZEWNYM W NOWORA[DOMS]KU.

Jak się „Express" dowiaduje w przemyśle drzewnym w Noworadomsku wybuchł strejk spowodowany tym, że w swoim czasie dokonano aresztowań robotników za agitację strejkową i do tej pory ich nie zwolniono. Ponieważ dziś upłynął termin postawiony przez robotników, dziś robotnicy przystąpili do strejku.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 11 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Warszawa 26600
Marka polska 25500
Nowy York 65,000,000
Londyn 295,250,000
Paryż 3,690,000
Praga 1,943,000
Włochy 2,880,000
Belgja 3,033,000
Szwajcarja 11,675,000
Holandja 25,525,000
Kopenhaga 11,700,000
Sztokholm 16,150,000
Tendencja wzmocniona.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 11 września. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa 28000
Marka polska 28500
Nowy York 70,000,000
Londyn 318,000,000
Paryż 3,975,000
Holandja 27,500,000
Szwajcarja 12,575,000
Tendencja mocna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

WIEDEŃ, 9 września —
Amsterdam 27850.
Budapeszt 375.
Londyn 321800.
Paryż 3972.
Warszawa 0.25 i pół.
Belgrad 3753.
Bukareszt 317.
Madryt 9230.
Praga 2115.
Berlin 0.011 i pół.
Chrystjanja 11280.
Medjolan 3092.
Sztokholm 18670.
Zurych 12765.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 9 września —
Londyn 24.92.
Zurych 99.10.
Helsingfors 14.95.
Nowy Jork 551.
Amsterdam 216.60.
Praga 13.45.
Hamburg 0.00002.
Sztokholm 246.6.
Rzym 24.25.
Paryż 31.10.
Antwerpja 25.50.
Chrystjanja 89.00.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 9 września —
Londyn 17.15.
Szwajcarja 67.75.
Waszyngton 376 i jedna czwarta.
Berlin 0.000015.
Amsterdam 148.
Helsingfors 10.10.
Paryż 21.20.
Kopenhaga 68.60.
Praga 11.35.
Bruksela 17.40.
Chrystjanja 61.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 9 września —
Londyn 28.00.
Zurych 111.25.
Kopenhaga 112.75.
Hamburg 0.000025.
Helsingfors 16.85.
Praga 18.50.
Nowy Jork 618.
Antwerpja 28.75.
Amsterdam 243.
Sztokholm 64.30.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 9 września —
Paryż 8[illegible]
Nowy [illegible]
Buk[illegible]
Belgja [illegible] pół.
Włochy 103.
Szwajcarja 2521 i pół
Niemcy 222.500.000.
Holandja 11.37 i pół.
Wiedeń 322.500.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 9 września
Niemcy 0.00040.
Szwajcarja 320 i pół.
Wiedeń 24.50.
Ameryka 17.83 i pół.
Hiszpanja 239.
Belgja 82.
Bukareszt 805.
Praga 53.50.

GIEŁDA NEW-YORSKA

NOWY JORK, 9 września
Kurs dzienny 5 proc.
Przekaz na Londyn 4.53.25.
Londyn 60 dni 4.50.37.
Przekaz na Paryż 5.57.
Na Amsterdam 39.25.
Na Kopenhagę 18.14.
Na Pragę 2.79.
Na Berlin w płaceniu 0.000002 i jedna czwarta.
Na Berlin w żądaniu 0.000002 i pół

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 9 września —
Amsterdam 13.35.
Sztokholm 907.
Marka niem. 0.0015.
Berlin 0.00075.
Zurych 612.
Chrystjanja 5.52.
Londyn 153 i pół.
Marka polska 132 i pół.
Kopenhaga 620 i pół.
Nowy Jork 34.
Wiedeń 490.
Paryż 192.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA

AMSTERDAM, 9 września —
Londyn 11.53 i trzy czwarte.
Wiedeń 0.0006.
Nowy Jork 254 i trzy czwarte.
Praga 7.58.
Berlin 0.00004 i jedna czwarta
Kopenhaga 46.20.
Bruksela 11,72 i pół.
Helsingfors 690 — 700.
Paryż 142 i pół.
Sztokholm 67.63.
Madryt 34.10.
Szwajcarja 45.70.
Chrystjanja 41.25.
Włochy 11.15.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 9 września —
Dowóz do portu i Atlantyku Gilfu 31.000. Loco 27.85. Na wrzesień 27.85. na październik 27.85, na listopad 27.85. na grudzień 27.68, na styczeń 27.53—27.62.
NE WORLEAN, 9 września —
Loco 27.50.
BREMA, 9 września —
Bawełna amerykańska za 1 kg. 35.771.866 mk. niem.
LIWERPOL, 9 września —
Notowania końcowe.
Październik 15.62.
Styczeń 15.17.
Marzec 15.03.
Maj 14.90.

Straszne skutki rozwoju automobilizmu.

Każdy tysiąc samochodów nowojorskich zabija trzy osoby w roku.

Według obliczeń policji nowojorskiej liczba osób zabitych przez automobile w największem mieście Nowego Świata była w pierwszej połowie br. mniejsza, niż w tym samym czasie w r. 1922.

Różnica ta jednak jest zbyt minimalna by można ją uważać za fakt pocieszenia.

W roku bieżącym nliczono 455 nieszczęśliwych wypadków, — podczas gdy w roku ubiegłym było ich 458.

Należy ją jednak oceniać w związku z rozwojem automobilowem i wówczas przerażająca ta cyfra ukaże się może w innem świetle.

W dniu 1-go lipca 1922 roku było w Nowym Jorku 269,945 samochodów rejestrowanych; obecnie liczba ta wynosi 315,614. Wzrosły więc one o 15 proc., natomiast liczba wypadków spadła.

Najbardziej pocieszającym w raporcie policji jest szczegół, że zmniejszyła się liczba wypadków fatalnych wśród dzieci. W pierwszej połowie 1922, automobile zabiły 242 dzieci poniżej 16 lat.

W tym samym czasie tego roku moloch automobilowy pochłonął ich tylko 200.

Kampania pouczania i ostrzegania przyniosła dobre rezultaty. Kampania ta prowadzona przez matki, nauczycielstwo, skautów, prasę, i teatry migawkowe pomogła policji w zapewnieniu większego bezpieczeństwa młodzieży przy przechodzeniu przez ulicę.

Jednak i tak liczba ofiar wciąż jest jeszcze zastraszająca. Przeciętnie co dziewięć godzin jeden mieszkaniec Nowego Jorku ginie pod kołami automobilu. Co godzina zaś jedno dziecko doznaje okaleczeń. Każdy tysiąc tutomobilów w Nowym Jorku zabija trzy osoby w roku. Jest to stanowczo za wysoka cena płacona za szybką i zbytkowną jazdę.

—o—

Dolary na eksport.

Fałszerze w Ameryce zarzucają Europę misternymi falsyfikatami.

Na swoje usprawiedliwienie twierdzili fałszerze, iż nie mieli wcale zamiaru zubożać ludności amerykańskiej, albowiem fałszywe dolary przeznaczone były na eksport.

Eksport miał być skierowany, wedle zeznań oszustów do wschodniej Europy, a ofiarą tego niegodziwego przemysłu miała paść Polska i Rosja.

Falsyfikaty są tak udatne, iż najwprawniejsi bankowi specjaliści po długich dopiero badaniach rozpoznać mogą przedstawione im egzemplarze jako fałszywe.

Niecny swój proceder uprawiała czci godna spółka od dłuższego już czasu.

Pytanie, więc, ile takich pięknych okazów waluciarskiego przemysłu ugrzęzło w kufrach naszych naiwnych chłopków polskich.

Agenci tajnej policji w Nowym Jorku wpadli na trop świetnie zorganizowanej bandy fałszerzy dolarów, która w kilkunastu miastach amerykańskich uprawiała ciemny swój proceder.

Dzięki czujności i sprytowi agentów amerykańskich, odkryto cały warsztat fałszerski. Płyty, mające służyć do sporządzania odbitek były arcydziełem sztuki graficznej. Sporządzali zaś je w Kanadzie rytownicy francuscy.

Artystów tych zdolała także ująć policja nowojorska.

Wyrabiano nieco i dziesięciodolarowe sztuki, jako najłatwiejsze do spieniężania.

Wyuzdanie zwyrodniałego Berlina.

Berlin jest miastem, gdzie upadek moralności przybrał zastraszające rozmiary.

Oto niedawno w jednej z dzielnic Berlina powstał nowy teatr „Erosa".

Na przedstawienie inauguracyjne, na którem byli obecni również przedstawiciele prasy, dano sztukę Reinharda Klugego p. t. „Czyja wina?".

Z przedstawienia tego daje sprawozdanie feljetonista „Neues Wiener Journal"u, w którym między innemi czytamy:

Już z wejścia zwarty tłum publiczności. Z trudem wydostaję się na pierwsze piętro.

Tutaj powonienie moje zaczyna drażnić ostry zapach perfum.

Wchodzę na widownię. Na sali głowa przy głowie siedzą przeważnie młodzi mężczyźni.

Dziwnie staranne i efektowne fryzury, bajecznie kolorowe krawaty, omglone spojrrzenia, pudrowane, a nawet uróżowane twarze z ukarminowanemi ustami — wszystko to wzbudza podejrzenie.

Ale są także i damy. A jednak, gdy przypatrzę się im lepiej, dostrzegam, że ta w bronzowej sukni z crepe georgete mocno dekołtowanej, z doleczkami na twarzy i bukietem róż w ręku, którą całuje sąsiad, to młodzieniec feministyczny. A w pobliżu drugi, również w sukniach kobiecych.

Gdy na scenie rozsunęła się kurtyna dyletanci zaczęli grać dyletancką sztukę.

Najpierw ukazał się pułkownik, który wypowiedział paternoster swojemu feministycznemu synowi.

Potem w cztery oczy następuje przesłuchanie młodego porucznika z jego pułku. Dopuścił się on na dwu podwładnych sobie żołnierzach niedozwolonego nadużycia. Pułkownik kładzie na stół nabity rewolwer i w milczeniu wskazuje na broń. Oto dilemma nieuniknione Porucznik zabiera rewolwer i odchodzi.

Zjawiła się córka pułkownika w amazonce i butach, ze szpicrutą w dłoni.

Brat szyje sobie kostjum balleriny, aby pozyskać serce pewnego aktora, córka pułkownika zaś ma przyjaciółkę, która jej zastępuje narzeczonego.

Zazdrosny rywal denuncjuje syna pułkownika.

Do mieszkania tej ciekawej familji wkracza policja.

Skorzystałem z pauzy po pierwszym akcie i uciekłem".

Tyle ów sprawozdawca. Charakterystyczny dla Berlina jest ten teatr „Erosa" i jego publiczność.

Trzęsienie globu ziemskiego.

Dyrektor geologicznego instytutu w Wiedniu Wangen objaśnia przyczyny trzęsienia ziemi w Japonji.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Japonji było najsilniejszem, jakie w ostatnich latach zanotowano. Ponieważ objawy tego trzęsienia ziemi zanotowano także w innych częściach świata, przeto zaszło tu t.zw. „trzęsienie świata", t. zn takie trzęsienie ziemi, które wychodząc z jednej okolicy, swymi drobnymi ruchami cała kulę ziemską.

Kontynent azjatycki spada poszczególnymi pokładami w głąb Oceanu Spokojnego, który na wschód od Japonji w t. zw. „głębi Tuscarora" zapada się na przeszło 10 klm. pod powierzchnią morza. Pokłady te układają się tam w formie łuków i obsiane są gęsto wulkanami.

Odróżniamy północno-japoński i południowo-japoński łuk wulkaniczny, które się stykają na północy-zachód od Tokio i Jokohamy, a w punkcie ich zetknięcia powstaje nowy trzeci łuk, który nazywamy łukiem Bonina.

Dlatego więc okolica Jokohamy i Tokio jest pod względem swej geologicznej budowy znana jako centrum wulkaniczne. W następstwie trzęsienia ziemi mogą się otworzyć drogi wiodące do kraterów i następują wybuchy wulkanów.

Ponieważ tym razem centrum wstrząśnienia znajdowało się blizko morza, przeto trzęsieniu ziemi towarzyszyło także trzęsienie morza.

W takim wypadku powstaje gwałtowna fala, która z niesłychaną siłą zniszczenie działa, a której obszar jest niezmiernie ogromny i mógłby się w takim wypadku nawet dać uczuć na zachodnim brzegu Ameryki.

Fale te poruszają się z taką szybkością po oceanie, że naprzykład podczas trzęsienia ziemi w Arica (południowa Ameryka) wzburzona fala w 18-tu godzianach dosięgła wybrzeży Nowej Zelandji.

Austrja buduje stadjon.

W Schönbrunnie, b. cesarskiej rezydencji, na terenie pięknego parku, mieszczącego ongiś bażanciarnię, rozpoczęto budowę olbrzymiego stadjonu, który pod względem rozmiarów przewyższy wszystkie dotychczasowe europejskie stadjony olimpijskie. Niezależnie od części zasadniczej, jaką jest boisko z bieżnią i trybunami, obliczonemi na 100 tys. miejsc siedzących, zostaną wybudowane tory do wyścigów kolarskich i automobilowych, teren do konkursów hippicznych, szereg kortów tennisowych, pływalnie i t. p. Koszty budowy, wynoszące 250 miljardów koron austrjackich pokrywa częściowo rząd, a w większości specjalnie utworzony koncern finansowy wielkich towarzystw przemysłowo-handlowych oraz banków.

M. JOKAY.

Gdybym był nim...

—o—

(Notatki dziennikarza).

Przychodzi sobie dnia pewnego do mnie do mieszkania jakiś obdartus cuchnący z daleka wódką i zaczyna rozmowę:

— Widocznie pan mnie nie poznaje...

— Mówiąc prawdę... nie, nie przypominam sobie...

— Niech mi się pan dobrze przypatrzy...

— Ach, tak!... Nie poznałem pana z temi długiemi aż do ramion włosami, tylko dlatego! — próbowałem zgadnąć.

— Nadzwyczajne! Przed godziną byłem u fryzjera!

— „Ocho — myślę sobie — wyobrażam sobie jak wyglądał przed pójściem do fryzjera!

— No, przecież... — odzywam się — pan się nazywa Gilos...

— Tak, tak, na imię Aleksander.

— Pamiętam już, pamiętam: Aleksander Gilos...

— Nie zupełnie tak: Aleksander Schirting...

— Pan pochodzi z Baltimone, prawda?

— Przypadkowo z okolic Chicago.

— Już teraz wiem: uczyliśmy się kiedyś razem w szkole.

— Też nie zgadł pan. Ale mieszkałem w domu, gdzie pański ojciec kiedyś mieszkał. Pamięta pan ten dom? Pan mógł wtedy bardzo łatwo zostać mną, a ja panem, wie pan o tem?..

Wybuchnąłem śmiechem.

— Niech się pan nie śmieje! Jestem sekretarzem u biednego adwokata. Cały dzień schodzi mi na przepisywaniu różnych karteczek i papierków...

— To mnie jest jeszcze gorzej — zauważyłem — już muszę cały dzień pisać ale nie mam skąd przepisywać.

— Za to każdy zna pańskie nazwisko, pan jest popularny w całem mieście!

— Też mi przyjemność! Rinaldo bandyta włoski — jest popularniejszy odemnie.

— Jest pan odemnie o wiele bogatszy!

— Z przyjemnością oddałbym panu wszystkie moje długi.

— Dosyć dowcipów. Mówię zupełnie poważnie. Pan mógłby być mną, a ja na pana miescu, nie wierzy pan?

— Jakim sposobem?

— Bardzo ciekawa historja. Moja matka swego czasu była śliczną panną. Nie znałem jej jeszcze wtedy...

— Dziwne!

— Wtedy pański ojciec (który nie był jeszcze pańskim ojcem) starał się o rękę mojej matki (która nie była jeszcze moją matką). Gdyby matka moja nie była tak lekkomyślna — przyjęłaby propozycję natychmiast, ale ona była taka lekkomyślna!.. I swą lekkomyślnością zgubiła mnie na całe życie! Potem chciał ją poślubić jakiś inżynier — jego syn pracuje teraz na kolei i ma świetną pensję. Ale ona odmówiła inżynierowi również. Trzecim adoratorem jej był jakiś hrabia! Jego syn rozjeżdża teraz powozami po mieście i wszyscy kłaniają mu się do nóg Gdy go spotykam, myślę sobie: jak łatwo mogło się stać, abym ja był na jego miejscu, abym tak samo rozjeżdżał karetami i wydawał rozkazy sługom.. Córki książęce i królewskie patrzyłyby na mnie z okien. Niech — no pan pomyśli czy to nie skandal! Już były nawet zaręczyny. Już miałem pewność zostania synem hrabiowskim. I nagle w dzień ślubu zachciało się mojej matce uciec z jakimś niemcem, jej nauczycielem muzyki...

— A potem?

— Ale gdyby wyszła za mąż za tego hrabiego, mógłbym przecież dostać w spadku ładny mająteczek! A tak to co? Po śmierci ojca, zostały nam skrzypce i „Sonaty" Haydna — nic więcej.

— Jest pan słowem nie zadowolony ze swego ojca?

— Gdybym mógł wybrać sobie ojca według własnego gustu! — kochałem mego ojca bardzo, ale czy i on nie mógł poślubić innej dziewczyny? — To jest najtragiczniejsze, że syn — najbardziej zainteresowany — nie może zabrać głosu w kwestji wyboru ojca. Już byłem kandydatem na pańskie miejsce, na miejsce syna inżyniera, hrabiego — słowem nie jestem tym, kim być powinienem.

— Czego pan właściwie chce odemnie — przerwałem zniecierpliwiony — może chce pan zamienić się rolami w życiu?

— Nie jestem takim głupcem! Przyjechałem do obcego miasta, nie znam tu nikogo, chciałbym pana prosić jako bardzo bliskiego przyjaciela, który mógł być nawet łatwo na mojem miejscu — o pomoc.

— Przyjdź pan za tydzień!..

Wystrzelem się dłań o posadę, ale jakoś nie zjawiał się po tygodniu, wreszcie przyszedł na trzeci tydzień.

Ubrany był elegancko, podług najnowszej mody.

— Co się z panem stało? — pytam się.

— Nic. Żenię się. Powiadam panu, dziewczyna jak marzenie...

— Chce się pan teraz ze mną zamienić?

— Zwarjował pan! A z cesarzem chińskim, myśli pan, zamieniłbym się teraz?...

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wierszmilimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty) NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.